Nr. 24. …e Lwowie, dnia 15. grudnia 1897. Rocznik II.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN. FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym zamykamy drugi rocznik „Przewodnika przemysłowego".

Szanownych członków Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i prenumeratorów „Przewodnika", którzy dotychczas jeszcze z należytością prenumeracyjną zalegają, upraszamy o jak najrychlejsze ***wyrównanie zaległości i zaprenumerowanie pisma*** *na r. 1898, żebyśmy mogli wysokość nakładu wcześnie uregulować.*

Bądźmy konsekwentni!

Gdy w Prusiech, dzięki zapamiętałości niemieckich szowinistów, związanych istnym spiskiem pod godłem H. K. T., wzmogły się prześladowania żywiołu polskiego, zwróciliśmy uwagę *), że odwetem naszym, skoro politycznego oporu stawić nie możemy, powinno być unikanie przemysłowych i handlowych stosunków z Niemcami. Dla tych, którzy nas politycznie gnębią, a przecież i zyski z nas ciągnąć pragną, wciskając nam do rąk wyroby swego przemysłu, tylko taki odwet może być dotkliwy i zdolny doprowadzić ich w końcu do opamiętania.

Dziś przychodzi świeży powód do zajęcia takiego stanowiska wobec fabrykantów i kupców niemieckich. Do zaciekłości prześladowczej w Wielkopolsce, przyłącza się rasowe zaślepienie wielu grup Niemców austryackich. Znalazło ono swój wyraz najprzód w istnej orgii politycznej w austryackiej Izbie posłów Rady państwa, a obecnie przenosi się w sfery ekonomiczne. Wszakże poważny z pozoru zjazd w sprawach rolniczych w Wiedniu nie chciał obradować w obecności prezydenta Izby, Polaka — w warsztatach i fabrykach Niemców austryackich zaczynają być Polacy prześladowani.

Odpowiedź nasza na to brutalne wyzwanie może być tylko jedna — łączenie się z bratnimi żywiołami słowiańskimi w monarchii, ażeby rasową nienawiść Niemców złamać i wywalczyć słuszne uznanie praw narodowych dla narodów słowiańskich w Austryi, które zbyt długo nieusprawiedliwioną przewagę Niemców znosili i znoszą. Rzeczą polityków będzie zająć takie stanowisko w należącym do nich zakresie działania — lecz rzeczą całego społeczeństwa powinno być wspieranie tej polityki w sferze interesów społecznych i ekonomicznych. Nie chcą nas Niemcy, a więc starajmy się także ich nie potrzebować. Przedewszystkiem w dziedzinie rękodzieł i przemysłu zwróćmy się do źródeł siły własnej, do własnej pracy i zapobiegliwości. Szukajmy wyrobów produkcyi krajowej, poprzestajmy na nich, a tak damy słuszną naukę zuchwalstwu niemieckiemu i równocześnie przyczynimy się do wzmocnienia przemysłu krajowego.

Rzecz to trudna, wymagająca w wielu wypadkach wyrzeczenia się wygód własnych i nawyknień, porzucenia utartych szlaków, na których dajemy się z roku na rok przemysłowi niemieckiem wyzyskiwać. Rzecz to nawet w wielu wypadkach niemożliwa, bo wymagania cywilizacyjne są niejednokrotnie wyższe, niż ta miara sił i rozwoju przemysłowego, jaką kraj rozporządza.

Ale w takim wypadku jest łatwa rada. Dzięki większej wytrwałości i skrzętności a oraz korzystniejszym warunkom geograficznym, zdołali Czesi w zakresie przemysłu większe poczynić postępy. To zatem, czego w kraju znaleźć nie możemy, mogą nam dostarczyć Czesi. Porzućmy więc przemysł niemiecki, a trzymajmy się przemysłu czeskiego w Czechach i Morawie — czerpmy z patryotycznych słowiańskich źródeł, a porzućmy wyzyskiwaczy niemieckich.

*) Patrz *Przewodnik przemysłowy* Nr. 5 z r. 1897.

Nie idzie tu o jakąś walkę jaskrawą, o agitacyę szowinistyczną, któraby miała nas ze szlaków ekonomicznej roztropności sprowadzać. Wcale nie. Starajmy się przeprowadzić na zimno zmianę w stosunkach codziennych, z dnia na dzień, z ołówkiem w ręce, nawet z korzyścią własną, lecz z konsekwencyą rozumnych ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i do czego dążą. Jeżeli akcyę polityczną poprze równoczesna akcya ekonomiczna — to wspólny interes będzie tem silniejszy i tem potężniejszy opór, stawiany nienaturalnej a zapamiętałej przewadze Niemców. Wchodźmy w stosunki z fabrykantami i kupcami czeskimi tam, gdzie przemysł krajowy potrzebie sprostać nie zdolen — sprowadzajmy do kraju czeskie kapitały i czeskie siły fachowe zamiast niemieckich tam, gdzie nam własnych sił i zasobów zabraknie — pracujmy nad prawdziwą ekonomiczną łącznością obok politycznej — a wytworzymy położenie, z którem się Niemcy będą musieli liczyć.

Same przyjęcia, bankiety, przemowy, okrzyki „Nie dajme se“ i „Na zdar“! — nie wystarczą. Bądźmy konsekwentni na wszystkich punktach, budujmy od dołu i kitujmy budowę nie samym zapałem, który przebrzmiewa i niknie, lecz także cementem interesu ekonomicznego.

Oto apel do kupców, kapitalistów, przemysłowców i rękodzielników zarówno w Czechach jak i w Galicyi. Budujmy wzajemne stosunki spokojnie a wytrwale — bądźmy konsekwentni!

J. Starkel.

Szkoły przemysłowe zawodowe
w Galicyi w r. 1896/7.

(Dokończenie.)

21. Korczyna. Szkoła tkacka. Powstała w r. 1886, statut organizacyjny otrzymała dnia 10. marca 1894. Obejmuje dwa całorocze kursa nauki. Uczniów nadzwyczajnych nie było wcale. Między uczniami zwyczajnymi, prawie wyłącznie synami tkaczy, liczono tylko trzech zamiejscowych. Ogółem było na I. r. 6, na II. r. 3, na III. r. 5, na IV. roku 3 uczniów. Tytułem nagród za robotę pobrali uczniowie 1381 zł. 28 ct. Zasiłków stypendyjnych nie pobierali wcale.

Lokal na szkołę, dostarczony przez miejscowe Towarzystwo tkackie im. św. Sylwestra, jest zupełnie odpowiedni. Szkoła w potrzebne krosna i przybory do nauki dostatecznie zaopatrzona. Warsztat wyrabia tkaniny lniane, bawełniane, jutowe i kamgarnowe. Materyałów wszelkich dostarcza Towarzystwo tkackie. Wartość roczna wyrobów szkolnych bliżej nie znana. Koszt utrzymania szkoły: 1.790 zł. w. a.

W skład zarządu szkoły wchodzą: ks. Jan Szałay, jako przewodniczący, Jakób Pelczar i Franciszek Urbanek, delegaci gminy i Maciej Jurasz, delegat Towarzystwa tkackiego. Instruktor fachowy: Jan Standejski; przodownik warstatowy Jan Kafel; Tomasz Wątróbski, nauczyciel ludowy dla nauki rysunków; Józef Heynar, naucz. ludowy dla przedmiotów dopełniających.

22. Kosów. Szkoła tkacka. Istniejąca od r. 1892, zorganizowana w r. 1895 na podstawie statutu z dnia 5. kwietnia 1895. Nauka obejmuje oddział przygotowawczy i dwa kursa całoroczne. Uczniów nadzwyczajnych nie było wcale. Uczniami zwyczajnymi byli synowie tkaczów, rolników i wyrobników, wszyscy miejscowi. Ogółem liczono na I. r. 8, na II. r. 7, razem 15 uczniów. Tytułem nagród za dobrą robotę i zasiłków stypendyjnych z różnych źródeł pobrali uczniowie 1.090 zł. w.

Budynek, dostarczony przez miejscowe Towarzystwo tkackie, a przy pomocy funduszów krajowych przebudowany i rozszerzony, jest całkiem odpowiedni. Szkoła posiada 22 krosien, 6 maszyn Jaquarda, 8 maszyn szeftowych, 2 maszynki do bicia kartonów, maszynkę do zwijania cewek, snowarkę automatyczną i jest w ogóle we wszelkie przybory do nauki należycie zaopatrzona. Materyałów wszelkich dostarcza Towarzystwo tkackie. Wartość wyrobów wykonanych w ciągu roku w szkole wynosi około 2.500 zł w. a. Koszt utrzymania szkoły: 2.570 zł. w. a

W skład zarządu wchodzą: Włodzimierz Łuszpiński, kurator, Stanisław Bursa, delegat Rady powiatowej, ks. Markian Szankowski, delegat Towarzystwa tkackiego. Instruktor fachowy: Kaźmierz Jamroz, przodownik Jan Hawrysz, nauczyciel przedmiotów uzupełniających Zygmunt Wolski. Ks. M. Szankowski udzielał religii.

23. Łańcut. Szkoła tkacka. Istniejąca od r. 1890, zorganizowana na podstawie statutu z d. 23. października 1894. Obejmuje 2 całoroczne kursa nauki. Uczniów nadzwyczajnych miała 5. Uczniami zwyczajnymi są przeważnie synowie ubogich rolników i wyrobników. Liczono ich na I r. 6, na II. r. 6, na III. r. 3, razem z nadzwyczajnymi 20. Tytułem zasiłków stypendyjnych z funduszów kraju i datków prywatnych pobrali uczniowie 390 zł. w a.

Pomieszczenie szkoły, którego dostarcza w części gmina, w części zaś opłaca fundusz krajowy, jest nieodpowiednie z powodu rozdzielenia na dwa zbyt od siebie oddalone budynki. Szkoła jest zaopatrzona odpowiednio w krosna i wszelkie przybory do nauki praktycznej, mniej odpowiednio w środki do nauki teoretycznej. Tkaniny przy nauce warsztatowej wyrabia się na rachunek Towarzystwa produkcyjnego i handlowego w Łańcucie, które dostarcza szkole wszelkich potrzebnych materyałów. Wartość roczna wyrobu szkolnego dochodzi do 6.000 zł. w. a. Koszt utrzymania szkoły: 2.180 zł.

W skład zarządu szkoły wchodzą: Hr. Roman Potocki, kurator zakładu, Bolesław Żardecki zastępca i Jan Cetnarski delegaci Rady powiatowej, Józef Gaweł i Marcin Szulc, delegaci gminy, Jakób Krzan i Ludwik Pusz, delegaci Towarzystwa produkcyjnego i handlowego. Instruktor fachowy: Bazyli Pyptiuk, przodownik warsztatowy Józef Kolek.

24. Rychwałd. Szkoła tkacka. Założona w r. 1891 na podstawie statutu z r. 1891, obejmuje oddział przygotowawczy i 2 całoroczne kursa nauki fachowej. Uczniów nadzwyczajnych nie ma. Uczniami zwyczajnymi są synowie miejscowych lub okolicznych rolników i wyrobników. Było ich na I. r. 3, na II. r. 6. Tytułem nagród za dobrą pracę i zasiłków stypendyjnych z funduszu krajowego pobrali 339 zł. 43 ct. w. a.

Szkoła, pomieszczona we własnym drewnianym, odpowiednim budynku, posiada szesnaście krosien, 6 maszynek szeftowych, 5 Jaquardowskich i inne przybory do nauki. Materyałów do wyrobu dostarcza szkole miejscowa spółka tkacka. Wartość roczna wyrobów szkolnych wynosi około 4.000 zł w. a. Koszt utrzymania szkoły: 1.810 zł. w. a.

W skład zarządu wchodzą: Bronisław Sądecki, kurator zakładu, ks. Jan Kos, delegat Wydziału krajowego, Wojciech Szwed, delegat Rady powiatowej, Jan Cebrat, delegat gminy, Karol Ringer, delegat spółki tkackiej. Instruktor fachowy: Wawrzyniec Gubała. Dla nauki przedmiotów uzupełniających: Wojciech Zajda, miejscowy nauczyciel ludowy. Feliks Kłosowicz, przodownik warsztatowy.

25. Wilamowice. Szkoła tkacka. Założona w r. 1887 na podstawie statutu z dnia 22. listopada 1887, obejmuje dwa całoroczne kursa nauki. Uczniów nadzwyczajnych nie było; uczniami zwyczajnymi są wyłącznie dzieci miejscowych tkaczów, innych gospodarzy i wyrobników. W zakładzie pobierają także naukę tkactwa dziewczęta. Wszystkich uczniów i uczennic razem było 13, tj. na I. r. 8, na II. r. 5. Tytułem nagród za dobrą pracę i zasiłków stypendyjnych z funduszu krajowego pobrali 755 zł. 50 ct. w. a.

Uczniowie, którzy ukończyli naukę, pracują dla miejscowego towarzystwa tkackiego i innych przedsiębiorców, albo wyjeżdżają do fabryk za granicę na dalszą praktykę i lepszy zarobek. Uczennice pozostają stale na miejscu przy pracy tkackiej.

Lokalu na szkołę dostarcza bezpłatnie gmina Wilamowice. Jest on za szczupły. Szkoła w krosna i przybory do nauki dostatecznie zaopatrzona. Materyałów dla szkoły dostarcza miejscowe Towarzystwo tkackie. Wartość wyrobu szkolnego w ciągu roku wynosiła około 1.500 zł. zł. w. a. Wyrabiano bieliznę stołową, prześcieradła bez szwu, szewioty, barchany, zefiry, portyery, obicia na meble, dywany i chodniki jutowe. Koszt utrzymania szkoły: 1.300 zł. w. a.

W skład zarządu wchodzą: Dr. Herman Czecz de Lindenwald, kurator zakładu, ks. Andrzej Kondolewicz, zastępca, delegat Rady powiatowej, Jan Kaleta, burmistrz i Jan Nowak delegaci gminy, Michał Foks, delegat spółki tkackiej. Instruktor fachowy: Aleksander Zugaj, Józef Mika, przodownik. Ks Andrzej Kondolewicz udziela uczniom religii.

26. Rakszawa. Szkoła sukiennicza. Założona w r. 1893 na podstawie statutu z d. 25. sierpnia 1893 Obejmuje dwa względnie trzy całoroczne kursa nauki. Uczniów nadzwyczajnych, t. j. starszych sukienników było trzech. Uczniami zwyczajnymi są synowie sukienników i rolników, w połowie miejscowi, w połowie zamiejscowi. Liczono ich na I. r. 15, na II. r. 8. Tytułem nagród za dobrę robotę i zasiłków stypendyjnych z różnych źródeł otrzymali 957 zł. 32 ct. w. a.

Budynku na szkołę dostarczył fundusz krajowy. Jest on obszerny i odpowiedni. Budynki poboczne na urządzenia maszynowe, przędzalnię i t. d. wystawiło Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, które dostarcza szkole wszelkich materyałów i zajmuje się zbytem wyrobów szkolnych. Szkoła liczy 36 krosien z wszelkimi potrzebnymi przyborami, małą przędzalnię mechaniczną, farbiarnię i apretownię i jest w środki do nauki należycie zaopatrzona. Wyrabia koce na konie, kocyki flanelowe, sukna grube, korty i szewioty. Roczna wartość wyrobu wynosi około 13.000 zł. w. a. Koszt utrzymania szkoły: 6.860 zł w. a.

W skład zarządu wchodzą: Bolesław Żardecki, kurator, ks. Tomasz Sobota, delegat Rady powiatowej łańcuckiej, Jan Cetnarski i Marcin Szulc, delegaci Towarzystwa produkcyjnego i handlowego w Łańcucie. Kierownik zakładu: Stanisław Anczyc, instruktor tkactwa: Jan Trojnar, instruktor farbiarstwa: Józef Wiech, nauczyciel pomocniczy: Jan Mełłech, nauczyciel szkoły ludowej: Jakób Wołowicz, przewodnik warsztatowy.

27. Radymno. Naukowy warsztat powroźniczy. Założony w r. 1895 na podstawie statutu z d. 30. października 1895. W hali wspólnej pracują starsi powroźnicy, członkowie miejscowego Towarzystwa powroźniczego, jako uczniowie nadzwyczajni. Było ich 25. Prócz tego liczył zakład 10 uczniów zwyczajnych, (5 na I. i 5 na II. r.), dla których przepisaną jest nauka systematyczna o dwóch całorocznych kursach. Wszyscy są miejscowi, z pomiędzy rodzin mieszczańskich Radymna. Zasiłków stypendyjnych nie udzielano.

Lokalem szkolnym jest hala warsztatowa, wybudowana przez Towarzystwo powroźnicze w Radymnie przy pomocy funduszu krajowego. Towarzystwo dostarcza wszelkich materyałów do pracy szkolnej. Wartość wyrobów, produkowanych przez Towarzystwo w związku ze szkołą, wynosi rocznie około 21.000 zł. w. a. Koszt utrzymania zakładu: 1.530 zł. w. a.

W skład zarządu wchodzą: Ks. kan. Leon Pastor, kurator; Władysław Janicki, c. k. notaryusz, zastępca kuratora. Instruktor fachowy: Albert Wegner. Nauk dopełniających i religii udzielają: Ks. Jan Kudła, Ignacy Szczęścikiewicz i Jan Stolarski, nauczyciele szkół ludowych.

28. Kańczuga. Szkoła koronkarska. Założona w r. 1882, posiada statut z r. 1888. Obejmuje trzyletni kurs nauki, a mianowicie dla koronek czeskich i idryańskich, dla koronek weneckich i Reticello, wreszcie dla koronek brukselskich i Relievo. Uczennic nadzwyczajnych było dwie. Uczennicami zwyczajnemi są córki ubogich rolników i wyrobników, przeważnie miejscowe; zamiejscowych było tylko 6. Ogółem liczono na I. r. 19, na II. r. 13, na III. r. 8 uczennic zwyczajnych. Ile tytułem zarobku z pracy i zasiłków z innych źródeł pobrały — nie wykazano.

Szkoła mieści się w domu, wynajętym od kierowniczki zakładu, i jest dostatecznie w przybory do nauki zaopatrzona. Wartość roczna produkcyi szkolnej wynosi około 1.200 zł. w. a. Koszt utrzymania szkoły: 2.720 zł. w. a.

W skład komitetu zarządzającego wchodzą: ks. Antoni Dymnicki, delegat rządu, jako przewodniczący, Teofil Stańkowski, delegat Wydziału kraj., Dr. Stanisław Zasacki, delegat Wydziału powiatowego. Kierowniczka szkoły: Bar. Magdalena Czechowiczowa, nauczycielki pomocnicze: Anna Płachcińska i Emilia Szczepanowicz

29. Stary Sącz. Szkoła koronkarska. Przeniesiona z Muszyny do Starego Sącza w r. 1895 i opierająca się na statucie z d. 21 października 1888. Obejmowała trzyletni kurs nauki. Liczyła tylko 10 uczennic, a gdy i te poczęły ubywać, zamknięta z końcem ubiegłego roku szkolnego.

Mieściła się w lokalnościach, wynajmowanych od klasztoru P. P. Klarysek. Wartość wyrobów szkolnych wynosiła około 100 zł. w. a., koszt utrzymania 1.780 zł. w. a.

W skład zarządu wchodzili: Ks. Jakób Rozwadowski, kanonik, kurator zakładu; Hr. Helena Stadnicka, p. Helena Nawratilowa i p. Lucyna Wittigowa, protektorki zakładu; ks. Michał Weryński i p. Floryan Obmiński, delegaci Wydziału krajowego, p. Adolf Przybylski, delegat Wydziału powiatowego, p. Wojciech Pawlikowski, delegat gminy. Kierowniczka p. Aniela Kuhnówna.

30. Zakopane. Szkoła koronkarska. Założona w r. 1883 na podstawie statutu z d. 30. stycznia 1883, obejmuje trzy całoroczne kursa nauki i dzieli się na oddziały: zawodowy, roboczy i hospitantek, czyli uczennic nadzwyczajnych, których było 8. Uczennicami zwyczajnemi są przeważnie córki miejscowych rolników; 29 było zamiejscowych. Ogółem liczono na I. r. 25, na II. r. 11 na III. r. 13, na kursie roboczym 21 uczennic. Tytułem zarobku z wyrobu koronek na oddziale roboczym i zasiłków stypendyjnych z różnych źródeł pobrały 2.432 zł. 94 ct. w. a.

Szkoła mieści się w drewnianym budynku wynajętym, nie bardzo odpowiednim. W przybory do nauki zaopatrzoną jest dostatecznie. Wartość wyrobów szkolnych wynosi rocznie około 2.500 zł. w. a. Koszt utrzymania szkoły: 5.070 zł. w. a.

W skład zarządu miejscowego wchodzą: Marya hr. Zamoyska, przewodnicząca, dr. Andrzej Chramiec, delegat Wydziału krajowego i Franciszek Neužil. Kierowniczka szkoły: Józefa Neužilowa; ks. Karol Paluch, katecheta, Józef Laska dla rysunków, Wincenty Regiec dla przedmiotów dopełniających, Anna Chycowa, Agnieszka Gąsienicowa i Klementyna Schmidt, pomocnicze nauczycielki dla wyrobu koronek.

31. Maków. Szkoła hafciarska. Założona w r. 1890, zreorganizowana w r. 1896 na podstawie statutu z dnia 3. lipca 1895 Obejmuje dwa całoroczne kursa nauki. Liczyła 10 uczennic nadzwyczajnych t. j. starszych hafciarek miejscowych. Uczennicami zwyczajnemi są córki miejscowych zagrodników i rzemieślników; cztery były zamiejscowe. Ogółem liczono na I. r. 24, na II. r. 8, na III. r. 4 uczennic. Dwie uczennice pobierały zasiłki stypendyjne z funduszów krajowych i prywatnych w łącznej kwocie 80 zł. w. a.

Szkoła mieści się w lokalnościach, dostarczanych przez miejscowe Towarzystwo zaliczkowe „Wzajemna Pomoc“. Wyrobami szkoły są hafty białe i kolorowe oryginalne, na motywach góralskich, a wartość ich w ubiegłym roku szkolnym wynosiła około 300 zł. Pod wpływem szkoły i w związku z nią założoną została miejscowa spółka hafciarek. Koszt utrzymania szkoły: 1.007 zł. w. a.

Do zarządu szkoły wchodzą: Ks. Karol Harsche, proboszcz miejscowy, jako kurator; p. Leona Bierkowska z Suchy jako fachowa nadzorczyni. Nauczycielka kierująca: Ewa Antonowicz, nauczyciel religii ks. Józef Michniak *).

*

* *

Podawszy w krótkości szczegóły, odnoszące się do krajowych szkół zawodowych, zesumujemy je teraz w cyfry ogólniejsze

Ogółem liczono we wszystkich tych 31 szkołach 762 uczniów i uczennic, a to 656 zwyczajnych i 106

---

*) Wykaz 31 kraj. szkół zawodowych za rok 1895/6 uległ już w b. roku szkolnym tej zmianie, że została zwiniętą szkoła koronkarska w Starym Sączu, a przybyły natomiast cztery nowe szkoły t. j. szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej, szkoła koszykarska w Strychańcach i szkoły szewskie w Dobczycach i Drohobyczu. Liczymy więc obecnie 34 kraj. szkół zawodowych.

nadzwyczajnych. W porównaniu z r. 1895/6, w którym statystyka tych szkół wykazywała 838 uczniów i uczennic, a to 622 zwyczajnych a 216 nadzwyczajnych, wypada na rok ostatni o 34 uczniów zwyczajnych więcej, a o 110 uczniów nadzwyczajnych mniej. Tłumaczy się to głównie tą okolicznością, że w r. 1895/6 było w samem szewstwie 93 uczniów nadzwyczajnych, tj. o 91 więcej niż w roku ubiegłym a to dlatego, iż w szkołach zawodowych przyuczali się starsi szewcy użycia maszyn pomocniczych i wyrobu obuwia dla armii, w którym szkoły starały się im być pomocne.

Porównanie liczby uczniów zwyczajnych za r. 1895/6 z liczbą tychże uczniów i uczennic za rok ubiegły, przedstawia się jak następuje:

Uczyło się i pracowało: uczniów zwyczajnych	w r. 1895/6	w r. 1896/7
w koszykarstwie	76	88
w kołodziejstwie (i ciesielstwie)	84	93
w stolarstwie	35	34
w zabawkarstwie	—	12
w garncarstwie	28	32
w szewstwie	96	93
w tkactwie	154	138
w powroźnictwie	10	10
w koronkarstwie	126	120
w hafciarstwie	13	36
Razem . .	622	656

Obfite były zasiłki, dawane uczniom tytułem nagród za dobrą pracę przy wyrobie przedmiotów warsztatowych, oraz tytułem zasiłków stypendyjnych z rozmaitych źródeł, a szczególniej przez Rady powiatowe i z funduszu krajowego. Wynosiły one ogółem 22.151 zł. 60 ct. t. j. około 40 zł. w przecięciu na ucznia, lecz w rzeczywistości były nawet większe, bo nie wszędzie wykazano w powyższych datach wysokość nagród, przyznawanych uczniom za dobrą robotę. Wartość produkcyi warsztatów szkolnych, nie licząc tego, co Towarzystwa zawodowe produkowały poza szkołami za pomocą robotników przynajmowanych, wynosiła około 90.000 zł. Nie może ona ważyć na szali produkcyi przemysłowej kraju, i byłaby jako sukces ekonomiczny znikomą, lecz w szkołach zawodowych nie idzie o produkcyę, lecz o naukę, tj. o uzdolnienie do producyi, a ponieważ ono tylko przez praktykę wykonywania pewnych rzemiosł da się osiągnąć, więc muszą przytem wytwarzać się pewne minimalne ilości wyrobów, które właśnie powyższą wartość reprezentują. Organizacya samejże produkcyi nie należy już do zadań szkoły, leży poza nią i powinna być obecnie z całą energią przez obrotnych przedsiębiorców i spółki produkcyjne podjętą.

Ogólne koszta utrzymania krajowych szkół zawodowych — nie licząc wartości lokalów szkolnych, opału ich, oświetlenia i obsługi, które po największej części przez poszczególne osoby, gminy, spółki lub powiaty bezpłatnie są dostarczane — wynoszą na podstawie preliminarzy z ubiegłego roku 104 994 zł. w. a. Składają się na to: gminy z kwotą 2.182 zł., fundacye, kasy oszczędności i inne źródła miejscowe z kwotą 400 zł., Rady powiatowe z kwotą 4.330 zł., fundusz krajowy z kwotą 47.488 i skarb państwa z kwotą 29.484 zł. Nadto wlicza się tu 21.110 zł ze sprzedaży wyrobów szkolnych w tych szkołach, gdzie obrót warsztatów wchodzi w rachunek budżetu i koszta te nie są z osobnych zaliczek lub na rachunek związanych ze szkołami spółek ponoszone.

Jeżeli cały ten wydatek tj. około 105.000 zł. rocznie podzielimy przez liczbę uczniów i uczennic (762), to otrzymamy około 138 zł. w. a. jako roczny koszt nauki jednego ucznia — cyfrę zaiste bardzo umiarkowaną.

II. Szkoły państwowe.

1. Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, złożona z trzech głównych oddziałów t. j a) z wyższej szkoły przemysłowej z wydziałami budownictwa, mechaniki i chemii technicznej; b) z oddziału przemysłu artystycznego i c) z kursów uzupełniających wieczornych i niedzielnych dla pomocników i terminatorów przemysłowych *). Prócz tego odbyły się w tej szkole: a) po raz ósmy kurs specyalny, czteromiesięczny (od 1. grudnia 1896 do końca marca 1897) dla obsługujących kotły i maszyny parowe; b) po raz szósty kurs dwumiesięczny (od 15. kwietnia do 15. czerwca 1897) dla maszynistów kolejowych i c) po raz trzeci specyalny kurs pięciomiesięczny (od 1. listopada 1896 do 31. marca 1897) dla malarzy dekoracyjnych. Są to kursa, przeznaczone dla ludzi, zatrudnionych już w życiu praktycznem, a pragnących uzupełnić wiadomości swe teoretyczne i uzyskać odpowiednie świadectwa uzdolnienia.

Oddział przemysłowo-artystyczny, obejmujący w zakresie malarstwa dekoracyjnego i plastyki dekoracyjnej trzy lata całodziennej nauki, uzyskał w r. 1897 od c. k. Ministerstwa prawo wydawania świadectw, upoważniających do samoistnego wykonywania rzemiosła malarstwa dekoracyjnego.

Na kursa uzupełniające przyjmuje szkoła tylko takich uczniów, którzy bądź całą szkołę ludową sześcioklasową lub wydziałową, bądź naukę w jednej ze szkół uzupełniających miejskich ukończyli. Stósownie do tego jest plan nauki szerzej zakreślony, a nauka rysunków prowadzoną jest z należytem uwzględnieniem zawodu uczni i rozpadała się na cztery oddziały: dwa dla rysunków techniczno konstrukcyjnych i dwa dla rysunków przemysłowo-artystycznych, a to po 7 godzin tygodniowo. Uczniom niedostatecznie przygo-

*) Bliższe szczegóły organizacyi tej szkoły podaliśmy w nr. 16. *Przewodnika przemysł.* z r. 1896.

towanym udzielano nadto osobnej nauki rysunku rzutowego na podstawie modeli.

Dyrektor zakładu: Jan Rotter. Grono nauczycielskie liczy 33 osób, liczba uczniów (bez uczestników kursów specyalnych) wynosiła 312. Z pomiędzy nich 15 abituryentów przystąpiło z końcem roku do egzaminu głównego i zostali uznani za uzdolnionych. Cała młodzież wyższej szkoły odbywała jak corocznie wycieczki naukowe pod kierunkiem nauczycieli, a uczniowie oddziału przemysłowo-artystycznego wykonali zdjęcia w kilku starych kościołach w kraju i w Krakowie.

Koszt utrzymania szkoły (wedle preliminarza) wynosił 57.830 zł. w. a.

2. Wyższa szkoła przemysłowa we Lwowie obejmuje: a) oddział przemysłu budowlanego z kursami półrocznymi dla mularzy, cieśli i kamieniarzy i z kursami całorocznymi w połączeniu z praktyką warsztatową dla ślusarzy i stolarzy budowlanych; b) oddział przemysłu artystycznego z warsztatami i pracowniami, obejmujący stolarstwo meblowe, snycerstwo, tokarstwo, ślusarstwo artystyczne, a dla kobiet hafciarstwo i koronkarstwo; c) oddział malarstwa i rzeźbiarstwa artystycznego; d) salę publiczną rysunków i modelowania, dostępną dla wszystkich, pragnących się ćwiczyć w rysunkach i modelowaniu; e) kursa uzupełniające w godzinach wieczornych i w niedziele, połączone z rysunkami i nauką zawodową dla pomocników i terminatorów przemysłu budowlanego, metalowego i artystycznego *).

Reskryptem ministeryalnym z d. 13. września 1897 nadano tej szkole prawo wydawania świadectw uzdolnienia, upoważniających do samoistnego wykonywania rzemiosła w zakresie tokarstwa, ślusarstwa budowlanego lub artystycznego, stolarstwa i malarstwa pokojowego.

W toku jest nowy statut dla tej szkoły, określający ściślej organizacyę zakładu, cel nauki każdego oddziału i warunki przyjmowania uczniów.

Dyrektor zakładu: Zygmunt Gorgolewski. Grono nauczycielskie liczy 25 osób, nadto jest tu 7 werkmistrzów warsztatowych. Liczba uczniów wynosiła 426. Koszt utrzymania szkoły wedle preliminarza: 52.300 zł. w. a.

3. Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem, istniejąca już od lat 19, obejmuje czteroletni kurs nauki w zakresie stolarstwa budowlanego i meblowego w połączeniu z tokarstwem i snycerstwem artystycznem, oraz z kursem ciesielstwa. Wskutek ciężkiej choroby dyrektora zakładu Franciszka Neužila i nauczyciela budownictwa napotykał tok nauki na znaczne trudności. W program nauki a w szczególności prac warsztatowych wprowadzono pewne ulepszenia. Szkoła zajmowała się wykonaniem ołtarza do nowego kościoła w Zakopanem, wyrobiła kilka garniturów mebli na zamówienie i drobne przedmioty galanteryjne w stylu miejscowym, renesansowym i barokowym. Uczniowie kursu ciesielskiego byli zajęci przy budowie domów mieszkalnych w Zakopanem. Szkoła zachowuje i rozwija artystycznie miejscowe formy i motywa ornamentalne.

4. Szkoła przemysłu drzewnego w Kołomyi, istniejąca dopiero trzeci rok, a oparta na programie, obejmującym cztery lata nauki, uzupełni dopiero w b. roku szkolnym swą organizacyę. Plan nauki jest w zasadzie taki sam jak szkoły zakopańskiej. W toku prac warsztatowych wykonała szkoła wiele urządzeń dla własnego użytku, tudzież meble i przedmioty drobniejsze na zamówienia. Podobnie jak szkoła zakopańska, opiera szkoła wiele swych wyrobów na miejscowych formach etnograficznych i rozwija huculskie motywa ornamentalne.

Dyrektor szkoły: Fryderyk Kallay. Grono nauczycielskie liczy 8 osób, prócz tego 4 werkmistrzów do nauki warsztatowej. Siły nauczycielskie mają być w ciągu b. roku szkolnego skompletowane. Liczba uczniów wynosiła 56. Koszt dotychczasowy utrzymania szkoły: 10.680 zł. w. a.

5. Szkoła ślusarska w Świątnikach, obejmująca czteroletni kurs nauki ślusarstwa budowlanego i artystycznego, ukończyła dziewiąty rok swego istnienia. W nauce praktycznej uwzględnia się miejscowy przemysł ślusarski, w szczególności kłódkarstwo, wprowadzając do wyrobu nowe postępowania i ulepszenia techniczne, jak n. p. szlifiernie zamiast znacznie droższego i rabującego czas piłowania, cynkowanie i niklowanie dla ozdoby i ochrony od rdzy. Nadto bierze sobie szkoła za zadanie zachęcać przemysłowców miejscowych do wyrabiania przedmiotów nowych, których produkcya może dać lepszy zarobek i wytwarzać towar pokupny.

Przemysłowcy korzystają w całej pełni dla swych celów z bogatych urządzeń szkoły, a mianowicie z maszyn pomocniczych. Usiłowania miejscowego towarzystwa wytwórczego popiera ze swej strony Wydział krajowy celem podniesienia i wydoskonalenia lokalnej produkcyi.

W toku nauki warsztatowej wykonali uczniowie szkoły Świątnickiej niektóre urządzenia potrzebne dla samej szkoły, wzorową kolekcyę zamków i okuć budowlanych i meblowych do nauki rysunku zawodowego dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Stryju i okuli na zamówienie prywatny dom mieszkalny.

Dyrektor zakładu: Karol Bily; grono nauczycielskie liczy 5 osób a nadto 6 werkmistrzów do praktycznej nauki warsztatowej. Liczba uczniów wynosiła 49 wraz z hospitantami (5). Koszt utrzymania wedle preliminarza: 16.800 zł. w. a.

6. Szkoła kowalska w Sułkowicach, istniejąca od lat trzech, a obejmująca trzyletni kurs

*) Bliższe szczegóły organizacyi podano w nr. 19. *Przewodnika przemysłowego* z r. 1896.

nauki, otworzyła kurs trzeci dopiero z początkiem b. roku szkolnego. W toku nauki zwraca się główną uwagę na praktyczne kształcenie uczniów i wspieranie miejscowego przemysłu kowalskiego. Szkoła podjęła maszynową fabrykacyę gwoździ do znaczenia progów kolejowych i doskonali ją, aby dać tym sposobem ludności miejscowej sposobność do wprowadzenia tej gałęzi produkcyi. Miejscowi kowale korzystają dla swoich celów z maszynowych urządzeń szkoły, a w szczególności z nożyc mechanicznych do cięcia grubych blach. W ciągu 5-ciu miesięcy pokrajano na nich $5^{1}/_{2}$ wagonów blachy rozmaitej grubości. Siłami własnemi wykonywa szkoła drugą maszynę do fabrykacyi gwoździ.

Kierownictwo szkoły ma także na oku wytwarzanie ze swych uczniów dobrych kowali dla naftowych przedsiębiorstw wiertniczych. W tym celu ma nastąpić rozszerzenie programu nauki.

Dyrektor zakładu: Franciszek Smereczyński. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, trzech nauczycieli i trzech werkmistrzów warsztatowych. Liczba uczniów wynosiła 19 wraz z hospitantami (2). Koszt utrzymania wedle preliminarza: 11.932 zł. w. a.

* * *

Zestawiwszy cyfry powyżej podane, widzimy, że państwowe szkoły przemysłowe liczyły 86 sił nauczycielskich i 26 werkmistrzów tj. razem 112 osób. liczba wszystkich uczniów wraz z hospitantami wynosiła 959, tj. o 44 mniej niż w r. 1895/6, w którym było ich 1.003. Koszta utrzymania tych szkół, nie licząc przeważnie kosztów umieszczenia, pokrytych przez miasta lub fundusz krajowy, wynoszą rocznie 169.408. Pomijając bogate bardzo zasiłki stypendyjne, udzielane uczniom tych szkół ze specyalnych fundacyj stypendyjnych, funduszów gmin, Rad powiatowych i kraju, wynosi koszt roczny wykształcenia jednego ucznia (uczennicy) wraz z uczniami kursów uzupełniających około 177 zł. w. a.

* * *

Wynik ogólny szkolnictwa przemysłowego w kraju za rok 1895/6 przedstawia się jak następuje.

A. Szkół przemysłowych uzupełniających mieliśmy 45, zawodowych szkół krajowych 31, zawodowych szkół rządowych 6.

B. Frekwencya. — Uczęszczało uczniów:

do szkół przemysłowych uzupełniających .	5.540
do krajowych szkół zawodowych . . .	762
do państwowych szkół zawodowych . .	959
Razem .	7.261

C. Koszta utrzymania, preliminowane na r. 1895/6 wynosiły:

na szkoły przemysłowe uzupełniające .	74.761
na krajowe szkoły zawodowe	104.994
na państwowe szkoły zawodowe . . .	169.408
Razem zł. w. a.	349.163

J. Starkel.

Najdawniejsza szkoła rzemieślnicza w Polsce.

Szkoły zawodowe, przeznaczone dla nauki pewnych rzemiosł, są wytworem najnowszych czasów, lecz nie brak było i dawniej usiłowań, aby naukę rzemiosła ująć w pewien system, zastosować do niej metodę szkolną i szkołą zastąpić czysto empiryczną i częstokroć zbyt niedostateczną naukę w warsztacie majstra, czyli czyli t. z. terminowanie.

Usiłowania takie w Polsce widzimy już w w. XVII. W przywileju Władysława IV., wydanym w r. 1636 dla szpitala sierot przy kościele św. Benona w Warszawie (obok dzisiejszych PP. Sakramentek), czytamy: „Dla kształcenia sierot wolno będzie prowizorom tych szpitali zaprowadzać majstrów jakiejkolwiek sztuki i rzemiosł, dla usposabiania w nich wychowańców; już wyuczonych zaś w jakiem rzemiośle mogą wyzwalać prawnie przy udzielaniu świadectw. Rzeczeni majstrowie i rzemieślnicy będą mogli być przyjętymi, za rozkazem królewskim, do właściwego cechu stowarzyszeń rzemieślniczych w Warszawie i tamże zaliczeni bez kosztów i przykrości; mają zaś tak długo swobód jakiego rzemiosła używać, dopóki tylko kształcić będą wychowańców; co gdyby zaniechali, utracą odtąd wszelkie swobody szpitalne“.

Ważnem jest tutaj, że majstrowie dla nauki sierot byli już rozkazem królewskim do cechów miejscowych zaliczeni, i mogli wyzwalać bez przeszkody uczoną przez siebie młodzież, co wobec ówczesnej surowości w zachowywaniu ograniczeń i wyłączności cechowej należy uważać za wielki przywilej i równorzędne traktowanie szkoły rzemieślniczej z kształceniem warsztatowem u majstra cechowego.

Nie mamy szczegółowych wiadomości, jak i jakich rzemiosł w rzeczonym szpitalu dzieci uczono. Ulegał on zresztą przekształceniom, gdyż go w czasie wojen szwedzkich zniszczono i następnie w innem miejscu odbudowano. Ale jeszcze w r. 1720 utrzymuje się nauka rzemiosł w tym zakładzie, gdyż w dyplomie z d. 3. kwietnia 1720 biskup Szembek, określając wewnętrzny porządek zakładu, zastrzega, aby chłopców uczono „rzemiosł jakich, konserwując na to magistrów (których jużeśmy z łaski Bożej kilku zaciągnęli i wszelkiemi instrumentami do tego potrzebnemi i materyałami, naszym kosztem uprowidowali zupełnie), którzy chłopców potrzebnych robót wyuczyli i z nich już jest znaczny pożytek i praca ich po sklepach kupieckich i na obiciach, także na sukniach szlacheckich wydaje się. W ostatku, wolno magistrów zaciągać będzie, starając się, ażeby z pożytku rąk tak magistrów jako i chłopców (których my czasem po kilkadziesiąt trzymali) mógł być zwiększony dochód tego szpitala“.

Jeśli wolno wnioskować z wyrazów, że praca uczniów „po sklepach kupieckich i na obiciach, także na sukniach szlacheckich wydaje się“ – to musiało tam w plan nauki rzemieślniczej wchodzić przeważnie tkactwo, a może i sukiennictwo — jak to już i w Niemczech w połowie zeszłego stulecia szkoły dla tkactwa zakładać poczęto.

Inną, właściwą szkołę rzemieślniczą, której ustrój lepiej znamy, i gdzie nie wiąże się ona już z żadnym celem dobroczynnym, lecz ma ćwiczyć w pracy warsztatowej, a prócz tego dawać ogólne, rzemieślnikowi potrzebne wykształcenie, była „Szkoła rzemieślnicza“, założona przez XX. Pijarów w Opolu nad Wisłą, w dzisiejszym powiecie puławskim w gubernii lubelskiej.

O szkole tej pisze Józef Łukaszewicz (Historya szkół T. IV. 218—219), że wytworzyła się ona przypadkiem, wskutek sporu i rywalizacyi, jaka w zakładaniu szkół między Jezuitami a Pijarami istniała. Rzecz się tak miała. Wojewoda Sandomirski, Jan Tarło, sprowadził Pijarów w r. 1744 do swego miasta dziedzicznego Opola, wybudowawszy im poprzednio małe kollegium przy kościele farnym i uposażywszy ich probostwem miejscowem za pozwoleniem władzy duchownej. Pijarzy, osiadłszy w Opolu, otworzyli natychmiast szkołę swoją, w której jak zwykle uczono łaciny, historyi, geografii, nauk matematycznych itd. Ale że to sprzeciwiało się mniemanym prawom pobliskich Jezuitów, którzy sobie wyłączność zakładania szkół w obrębie akademii Zamojskiej przypisywali, przeto Pijarzy, zniewoleni do tego przez władzę duchowną, musieli zamknąć szkołę i rozpuścić młodzież. Rektor atoli, ks. Ignacy Konarski, pijar, brat starszy ks. Stanisława Konarskiego, sławnego reformatora szkolnictwa w Polsce, nie poprzestał na tem. Chcąc uczynić konwent sprawie wychowania w inny sposób użytecznym, w miejsce szkoły uczonej, założył praktyczną szkołę rzemieślniczą. Nie wnet wszakże, przyszła ona do skutku, gdyż dopiero w r. 1758 rozpoczęto stawiać dla niej budynki i sprowadzono 16 majstrów nauczycieli, a to: stolarzy, ślusarzy, garbarzy, sukienników i tkaczy i obowiązano ich do sposobienia uczniów do każdego z tych rzemiosł.

Że zakład miał być trwałym i na większą skalę zamierzonym, świadczy okoliczność, iż postarano się dlań przedewszystkiem o zatwierdzenie sejmu. Jakoż na sejmie r. 1746 zapadła uchwała następującej treści:

„Szkołę rzemieślniczą w Opolu od księży Scholarum Piarum *in commodum* ubogich dzieci w kraju erygowaną, pod protekcyą naszą bierzemy i aprobujemy. A ucznie wyzwolone w tej szkole, aby wszędzie po cechach w miastach i miasteczkach we wszelkiej z drugimi rzemieślnikami równości przyjmowani i zachowani byli, nakazujemy“.

Nic nie wiemy, niestety, jak długo szkoła w Opolu trwała i jak się rozwijała. Znaną jest wszakże z rzadkiego dziś druku bliższa „informacya“ o urządzeniu tego zakładu, którą XX. Pijarzy, celem rozpowszechnienia wiadomości o szkole i przyciągnięcia do niej bieglejszych majstrów, drukiem ogłosili. Są to dwie kartki formatu wysokiego folio, bez miejsca druku i roku, obejmujące informacyę w dwóch kolumnach, w języku polskim i niemieckim. Osnowa tej informacyi, wedle tekstu, jaki zamieścił p. F. Kucharzewski w *Przeglądzie technicznym* (nr. 41 r. 1897), jest następująca:

INFORMACYA

o Szkole Rzemieślniczej w Opolu.

w protekcyą Najaśniejszego Króla IMCi szczęśliwie nam panującego i Najaśniejszej Rzeczypltej przez Konstytucyą ostatniego Seymu w r. 1746 przyjętej.

Przy oświadczeniu ochotnych usług i powinnego każdemu uszanowania, podaje się do wiadomości publicznej, iż Szkoła Rzemieślnicza w Opolu, w województwie lubelskiem, przez XX. Scholarum Piarum zaczęta i ogłoszona, najwyższą powagą Najaśniejszego Króla IMCi szczęśliwie nam panującego i Najaśniejszej Rzeczyp. łaskawie w protekcyą swoją akceptowana i sejmem ostatnim 1746 aprobowana, *tandem* w swojej fabryce, co do mieszkania i zażycia zupełnie już będzie w tym roku dokończona.

Znajduje się w tym domu wygodnych gospodarskich mieszkań na szesnastu gospodarzów, wszystkie murowane, z piecami, kominami podłogami, sieniami, zamknięciami etc. i złożeniami *a parte* przyzwoitemi.

Każdy gospodarz może mieć wyznaczone cztery izby: jedną na warsztat do roboty, drugą do sypiania dla siebie, trzecią dla schowania swego, czwartą dla uczniów w rzemiośle jego. Są także na dziedzińcu różne do składu czy do letniej roboty mniejsze i większe szopy, które według potrzeby rzemiosła będą potrzebującym wyznaczone.

Żaden gospodarz nic a nic nikomu opłacać się nie będzie obligowany, oprócz konserwacyi wewnętrznej całości tego, co każdy przy osiadaniu podane mieć sobie będzie inwentarzem.

Każdemu majstrowi wolno będzie robić na swoją rękę kontraktową robotę, za którą według umowy każdy swoje pieniądze odbierać będzie. Jeżeliby zaś któremu braknęło kontraktowej roboty, to za zniesieniem się z przełożonym rządcą tej szkoły, cokolwiek którykolwiek zrobi, do magazynu brać i płacić będą, żeby pilny człowiek nie miał racyi narzekania, że niema odbytu i nie ma dla kogo robić.

Będzie także rządca jeden na cały ten dom, który materyały nieznajdujące się na miejscu roboty, według znajdujących się rzemiosł, prowidować dla rzemieślników obligowany będzie i na to szczególnie prowidowanie da się do rąk jego według możności

kapitalik kilku tysięcy bez żadnego procentu, aby z niego pryncypalnie towary potrzebne dla rzemieślników poddawał i swego dla siebie szukał zysku, żeby osiedli rzemieślnicy nie narzekali, że jeździć za tem po miastach innych musieliby. A i oprócz tego są inni handlujący w mieście na miejscu, co różne towary miewają dla wygody potrzebujących.

Miejsce to w Opolu jest dosyć w tanim do życia kraju. Ma także porty wiślane bliskie, tak u J. O. dóbr tych Państwa i Dziedziców, jako u sąsiadów. Toż J. O. Państwo i Dziedzice Opola mają i ku Rusi znaczne miasta swoje i częste z tamtym krajem komunikacye. Łatwe tedy przy ukontentowaniu swojego łaskawego Państwa na wszystkie strony mogą być składy i handle i przy tem protekcya wszelka, ktoby zarobku szukał i prócz miejsca.

Rzemieślników do osiadania życzy się tych osobliwie: *od drzewa*, jako to stelmachów do powozów robienia, stolarzów sprzęty pokojowe robiących etc. etc., *od żelaza*, jako to ślusarzów i kowalów etc. etc., *od przędzy i wełny*, *od skór*, jako to garbarzów, rymarzów, siodlarzów etc. etc., bo do tych rzemiosł mogą być w kraju materyały bez trudności. Gdyby zaś i jeden tylko, czyli dwóch znaczniejszych majstrów cały dom osiąść chcieli, więcej mieszkania potrzebujący, dla wprowadzenia jakich walniejszych fabryk, któreby więcej izb niż czterech potrzebowały, to i w tem łatwo się dogodzi, według potrzeby.

Każdemu rzemieślnikowi wolno będzie na tyle lat osiadać w tym domu, ile jemu samemu lepiej zdawać się będzie. Miejsce jednak przechodniej tylko austeryi dla lekkich niestatków jakich z tak przystojnego domu doświadczać niechce i z żadnym kontraktować nie życzy inaczej, tylko na pięć, przynajmniej, a to według potrzeby lat zwyczajnego dla uczniów wyterminowania.

Przełożony tej szkoły, prócz wyżej wyrażonych wygód, nikomu z początku inszej niedeklaruje pomocy, ponieważ już się zawiódł nieraz na niestatkach niepoczciwych. Ale doświadczywszy pilności, rozgarnienia dobrego, statku, rzetelności, biegłości w kunszcie, spokojności i potulności przyzwoitej miejscu, wszelki ze wszystkich sił według możności każdemu przyrzeka szczery ratunek i pomoc, byle dobre zużycie widział swojej dla nich życzliwości.

Obligacye osiadających w tym domu te będą: skromność najpierwej i sworność takiemu przyzwoitą miejscu z pilnością zachować. Dobremu porządkowi, jaki między nimi z ich samych rady ustanowiony będzie, zupełnie się poddać i pełnić. Ochędóstwo w całym domu swoim pilno przestrzegać. Uczniów nadewszystko z życzliwością kunsztów swoich uczyć, żeby w czasie swoim po wyterminowaniu lat zapisanych i zwierzchność oddawająca młodych i kraj i oni sami z użycia dobrego na tem miejscu pociechę mieli.

Ufa się zaś protekcyi assekurowanej Najaśniejszego szczęśliwie nam panującego Pana, niczem więcej niepragnącego dystyngować panowanie swoje, jak pomnażaniem publicznego w ojczyźnie dobra. Ufa i całej Najaśniejszej Rzeczyp., która szczere i życzliwe obywatelów swoich industrye mile akceptować, aprobować i sekundować zawsze zwykła, że potrzebnych przywilejów, jakie są potrzebne do wyzwalania młodzieży i dalszej ich po wszystkich miastach akceptacyi, ani Najaśniejszy Pan, pragnący zakwitnienia ojczyzny swojej, ani Najaśniejsza Rzeczp. wdzięczna dobrym dobrze myślących synów imprezom matka, jak się o nie suplikować będzie, onychże suplikującym nie ubliży i takie wszystkie wolności nada, jak są stanowi rzemieślniczemu przyzwoite. Jako zaś tak na erekcyą tej szkoły, tak i na konserwacyą uczniów w niej mających się znajdować, żadnej a żadnej fundacyi niemasz, i wynalazce tej industryi nie są żadną miarą (jak Bogu i ludziom wiadomo) w tym stanie, żeby zaraz z początków pierwszych należytą im mogli prowidować konserwacyę, czego by z całego serca, dla doskonałej czy ubogim, czy rodzicom, czy młodzieży samej przysługi życzyli, tak, jeżeli kiedykolwiek Bóg ten sposób opatrzy, to nigdy go inaczej zużywać niechcą i nie deklarują *sub nexu bonae fidei*, tylko za radą Państwa miejscowego dziedziców Opola, którzy także protekcyą swoją, to do wydzielenia i kupienia placów, to innemi różnemi łaskami swojemi, do wykonania tej imprezy pierwszym wynalazcom jej mocno i dobrotliwie dopomagali. Jako że i dalej dopomagać nie przestaną, ze skutków dotychczas doznanych Ich uczynności i promocyi bynaymniej nie wątpi się. Wolno będzie i *publico* (jeżeli to zdarzać się będzie) swoje do tego przyłożyć prekustodycye, aby nic a nic nie szło na żadną stronę z takich spodziewanych uczynności, tylko szczególnie do utrzymania i pomnożenia tej generalnie aprobowanej industryi, na chwałę Boską i wieczny zaszczyt przezornego, roztropnego i łaskawego teraźniejszych zwierzchności w ojczyźnie rządzenia się.

Jak z powyższej „Informacyi“ widzimy, brali się XX. Pijarzy roztropnie do dzieła, z tą właściwą twórcy ich szkół praktycznością, która dążyła do pogodzenia nauki z potrzebami życia. Zdaje się wszakże, iż wśród zaburzeń politycznych, nie sprzyjających wznoszeniu większych dzieł dla ogólnego dobra, nie zdołali przeprowadzić w całości swych pięknych zamiarów. Widocznie brakło im funduszów. Istnienie szkoły nie było też długie, bo gdy w r. 1787 tj. w 41 lat po zapadłej uchwale sejmowej, przejeżdżał król Stanisław August przez Opole w drodze do Kaniowa, i odwiedzał tamtejsze kolegium pijarskie — szkoły rzemieślniczej już nie było, a gmach, w którym się mieściła, przeznaczonym został na założyć się mającą fabrykę sukna.

Dziennik ówczesnej podróży królewskiej tak się wyraża: „Jechał potem N. Pan do kościoła XX. Pijarów, gdzie po wysłuchaniu mszy świętej raczył odwiedzić kolegium i będący przy nim dom, zbudo-

wany dla fabryk sukiennych, w zamiarze mającej tam brać naukę młodzieży krajowej, pożytecznemu temu rzemiosłu przyzwoitą".

Zdaje się przeto, że po zarzuceniu lub nie wprowadzeniu warsztatów innych rzemiosł, istniał jeszcze podonczas zamiar utrzymania praktycznej nauki sukiennictwa przy fabrycznej produkcyi sukna.

Czy ten zamiar został przeprowadzony — nie wiadomo. To jednak wiemy, że po trzecim rozbiorze Polski i wcieleniu województwa lubelskiego do Galicyi, otworzył w Opolu zwyczajną szkołę pijarską prowincyał XX. Pijarów w Galicyi w r. 1779 ks. Zygmunt Linowski, a o utrzymywaniu szkoły rzemieślniczej przez XX. Pijarów nie było już mowy.

Wracając do uchwały Sejmu z r. 1746 pragniemy jeszcze raz zaznaczyć, że już podówczas uznawano za rzecz słuszną i całkiem z natury rzeczy wynikającą, aby szkoła wyzwalała uczniów i aby „ucznie wyzwolone w szkole wszędzie po cechach we wszelkiej z drugimi rzemieślnikami równości przyjmowani i zachowani byli". Stawiano tedy tę szkolną edukacyę zawodową jeśli nie wyżej to przynajmniej na równi z nauką praktyczną u majstra cechowego — o czem przypomnieć nie zawadzi dzisiaj, po 150 latach, gdy się jeszcze odzywają głosy opozycyi między rękodzielnikami, jeśli ministerstwo nada szkole zawodowej prawo wyzwalania i uprawniania swych wychowańców do samodzielnego wykonywania rzemiosła.

Na zakończenie wspomnień o najdawniejszej szkole rzemieślniczej w Polsce, zwracamy uwagę, że na Opolu nie wygasły zamiary szkolnego uregulowania i podniesienia nauki rzemiosł, i że myśl tę prowadzili dalej dwaj wielcy filantropi i fundatorowie, a to ks. Stanisław Staszic przez fundacyę 200.000 złp. na sale zarobkowe, w którychby uczono rzemiosł (sprawa, niestety, jeszcze dotąd jak należy nie rozwiązana) i hr. Stanisław Skarbek, który oddaje milionową fortunę na szkoły rzemieślnicze w Drohowyżu, gdzie także podniesienie ich na wyższy stopień rozwoju okazuje się rzeczą naglącą. *J. St.*

Ze stowarzyszeń przemysłowych.

Dnia 3. b. m. odbyło się w sali Izby rękodzielniczej we Lwowie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego krawców pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego w obecności komisarza rządowego p. Majewskiego i 52 członków stowarzyszenia (47 krawców i 5 krawczyń).

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, wzięto pod obrady przedmioty, postawione na porządku dziennym i uchwalono:

1. Przystąpić do Związku Stowarzyszeń przemysłowych lwowskich na podstawie przedstawionego Zgromadzeniu statutu, i ustawy przemysłowej z d. 23. lutego 1897.

2. Przeprowadzić zmiany we własnym statucie w myśl ustawy przemysłowej z d. 23. lutego 1897 i reskryptu c. k. Namiestnictwa z 5. listopada 1896 L. 90.203.

3. Przeprowadzić zmiany w statucie dla sądu polubownego w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z d. 10. maja 1897 L. 42.461.

W końcu, na wniosek p. Stanisława Niemczynowskiego uchwalono jednogłośnie:

I. ażeby przełożeństwo stowarzyszenia wniosło na rok 1898 oferty o dostawę wojskowych artykułów ubrania dla c. k. obrony krajowej w imieniu wszystkich członków Stowarzyszenia za pośrednictwem Dyrektora Tow. dostaw dla c. k. armii p. B. Mikulińskiego, którego Walne Zgromadzenie mianuje swym pełnomocnikiem;

II. ażeby wszyscy członkowie Stowarzyszenia bez różnicy płci i wyznania, bez względu na to, czy uiścili władkę korporacyjną czy nie, mieli prawo do otrzymania z tej dostawy roboty, jaka na poszczególnego członka wypadnie;

III. ażeby prezydyum, dobrawszy sobie fachowych krawców, a w szczególności p. Majera dla ułożenia programu wykonywania tej dostawy, w najkrótszym czasie po otrzymaniu zamówienia od c. k. Ministerstwa obrony kraj. zwołało Walne Zgromadzenie dla powzięcia poszczególnych uchwał, co do wykonania dostawy.

Na tem posiedzenie zamknięto, a oferty ze 188 podpisami wniesiono zaraz 4. b. m. do c. k. Ministerstwa obrony krajowej.

* * *

D. 13. b. m. odbyło się w sali Izby rękodzielniczej nadzwyczajne Walne Zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego perukarzy, fryzyerów i golarzy, w obecności 50 członków Stowarzyszenia z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

2. Uchwalenie statutu dla Związku stowarzyszeń przemysłowych.

3. Uchwalenie zmiany statutu stowarzyszenia w myśl ustawy przemysłowej z 23. lutego 1897 Dz. p. p. Nr. 63 i reskryptu c. k. Namiestnictwa z 5. listopada 1896 L. 90.203.

4. Uchwalenie zmiany statutu dla sądu polubownego w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 10. maja 1897 L. 42.461.

5. Wnioski członków.

We wszystkich pierwszych czterech sprawach zapadły uchwały jednomyślne.

W końcu uchwalono, ażeby podać do publicznej wiadomości, że od 6. stycznia do końca karnawału będą zakłady fryzyerskie przez cały dzień w niedzielę otwarte. — Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Ze Szkolnictwa przemysłowego.

KURS MAJSTERSKI SZEWSKI. Wydział krajowy ogłasza, że w czasie od 8. stycznia do 4. marca 1898 odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów:

a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich;

b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastósowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych;

c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8. rano do 12. w południe, tudzież od 2. do 6. ewentualnie do 7. po południu. Nauka jest bezpłatna.

Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to dziewięciu z Krakowa, pięciu zaś z zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy zaleceni przez przełożeństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24 a nie przekroczyli 45 r. życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, a pomiędzy majstrami tym, którzy wykażą wyższy stopień wykształcenia, pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacyj.

Podanie o przyjęcie na kurs: 1. własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, 2. zaopatrzone: a) świadectwem urodzenia i chrztu, b) świadectwami szkolnemi, c) świadectwem wyzwolin, d) kartą przemysłową względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe i e) świadectwem moralności, tudzież 3. zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i stowarzyszenie przemysłowe — należy w nieprzekraczalnym terminie do 28. grudnia 1897 włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału kraj. Wgo Jana Rottera, dyrektora c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 80 ct. do 1 zł. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną.

Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 28. grudnia 1897 wnieść na ręce delegata Wgo Jana Rottera.

W DOBCZYCACH, w powiecie wielickim, została otwartą z dniem 1. października b. r. krajowa szkoła szewska, a po dokonaniu zapisów i zapisaniu 11 uczniów, rozpoczęto w niej naukę teoretyczną i warsztatową w d. 18. października. O stanowisku i powadze zakładu świadczy dobrze wybór uczniów i wstępne ich przygotowanie do nauki. Jeden z pomiędzy nich ukończył I. klasę gimnazyalną, dwóch VIą klasę ludową, czterech Vą, a czterech IVą klasę szkoły ludowej. Wiek ich jest od lat 14u do 17u. Widać więc, że tam, gdzie można liczyć na poważne i systematyczne udzielanie nauki rzemiosła — nawet tak lekceważonego, jakiem u nas bywa szewstwo — garnie się i lepiej przygotowana młodzież do nauki rękodzielniczej. Oprócz uczniów zwyczajnych zapisało się nadto 3 majstrów i 5 czeladników szewskich, jako uczniowie nadzwyczajni, na specyalny kurs szewskich rysunków zawodowych. Nauka na tym kursie rozpoczęła się d. 22. listopada. Rysunków udziela Józef Lisicki, instruktor fachowy, w nauce warsztatowej pomaga zastępca instruktora Ignacy Waśkowski, kierownikiem szkoły, oddanym gorąco temu zadaniu, jest ks. Teofil Papesch. Uzupełniających nauk udziela miejscowy nauczyciel szkoły ludowej p. Walenty Lichoń.

W WARSZAWIE została w pierwszych dniach grudnia otwartą cechowa szkoła malarstwa. Sześciu majstrów, malarzy-dekoratorów udziela w niej praktycznych i teoretycznych wskazówek chłopcom w liczbie 40. Lekcye trwają od godz. 9-ej rano do 2-ej popołudniu i od godz. 4-ej do 9-ej wieczorem. Kierownikami szkoły są pp. Antoni i Jan Strzałeccy.

Zapiski przemysłowe.

OBROTY KRAJOWEGO FUNDUSZU PRZEMYSŁOWEGO z końcem czerwca 1897 przedstawiają się jak następuje:

Udzielono na przemysł						
tkacki . .	30	pożyczek	łącznie	140.011	zł. 84	ct.
skórny . .	13	"	"	48.479	" 51	"
drzewny . .	23	"	"	47.695	" 04	"
metalowy . .	18	"	"	34.337	" 45	"
keramiczny .	11	"	"	35.184	" 28	"
inny . . .	31	"	"	115.376	" 25	"
razem . . .	126	"	"	421.084	zł. 37	ct.

Prócz tego jest 120.616 zł. umieszczonych jako udział w większych przedsiębiorstwach, a 5.450 zł. było dnia 30. czerwca 1897 gotówki umieszczonej w Banku krajowym. Razem stan funduszu: 547.171 zł. 11 ct.

Fundusz ten powstał w następujący sposób: Aktywa przyjęte od Wydziału krajowego z pożyczek i zasiłków wydanych przed rokiem 1888 wynosiły 111.410 zł. 8 ct. — z tego odpisano jako przepadłe 4.464 zł. 32 ct.

pozostało	76.945	zł. 76	ct.
Dotacya krajowa różnemi rocznemi ratami	387.500	" —	"
Przyrost z odsetek	82.725	" 35	"
razem jak wyżej . .	547.171	zł. 11	ct.

W KIJOWIE puszczono tymi dniami w ruch nową fabrykę. Specyalnością fabryki jest budowa cukrowni, dystylarni i młynów, a także wagonów i mostów. Fabryka pozostaje pod kierunkiem inż. Kazimierza Chrzanowskiego, do niedawna dyrektora jednego z oddziałów w fabrykach putiłowskich. Do zarządu fabryki należą pp. Lucyan Sawicki, Margolin i Sachański, Karol Wilkoszewski i Stanisław Romiszowski. Robotników zatrudnia fabryka przeszło tysiąc. Jest ona własnością Tow. akcyjnego z kapitałem miliona rubli.

Rozmaitości.

JAK SIĘ BIERZE LUDZI „NA KAWAŁ“. Jest to historya amerykańska, opowiedziana w gazecie *Michigan Tradesman*, ale że się może przydarzyć i u nas, więc ją powtarzamy.

Idąc do miasta — opowiada Amerykanin — zobaczyłem na szesnastej ulicy, w oknie wystawowem magazynu obuwia plakat treści następującej: „Od dziś sprzedajemy wszelkie obuwie dla mężczyzn, które pierwej 5 dolarów kosztowało, po 3 dolary i 75 centimów. Prosimy wejść i kupić parę. Wszystkie numera są na składzie.“ Potrzebowałem właśnie parę trzewików, więc wchodzę do magazynu. Przyjął mnie bardzo uprzejmie elegancki jegomość, prosił siadać i zapytał czego potrzebuję?

— Chciałbym parę pięciodolarowych trzewików, które panowie od dziś po 3 dolary 75 centimów sprzedajecie.

— Z największą przyjemnością; który numer?

— Nr. 9 podwójne A.

— Ach, niestety! — zawołał elegancki pan — właśnie ten numer został wyczerpany.

— No, to daj mi pan nr. 8 małe *a*; zdaje mi się, że ten lepiej się nawet do mojej nogi nadaje, niż fason długi i wąski.

Elegancki pan poszedł pomiędzy fachy, szukał, przewracał i wrócił z kilkoma parami butów.

— Bardzo mi przykro — rzekł — lecz i nr. 8 *a* tej jakości jest wyczerpany. Ale mam tu parę na 4 i pół dolara, która będzie lepszą niż inne. Czy mogę ją panu ofiarować?

I rzekłszy to, zdjął mi trzewik z nogi i włożył na nią jeden z nowo przyniesionych.

— Wie pan — odezwałem się — że to rzecz bardzo szczególna, iż pomiędzy trzewikami, które pan anonsujesz, nie ma właśnie tych numerów, których mnie potrzeba. Przecież to pierwszy dzień zniżenia ceny?

— To prawda, ale... widzi pan... tych właśnie numerów jak najwięcej żądają i w mig się rozeszły!

— Co też pan mówisz! — zawołałem. — Pierwszy dzień jak przylepiono ogłoszenie, sklep pański może być co najwięcej dwie godziny otwarty i jużby wszystko zabrano? A jeżeli o nr. 8 i 9 tak bardzo się pytają, to czemuż pan o wiele więcej ich nie sprowadzasz? Dlaczegoż plakat obełguje ludzi, że wszystkie numera są na składzie?

Piękny pan został tak do muru przyparty, że w końcu musiał się przyznać, iż jego zapas trzewików po 3 dolary 75 centimów składa się z samych wyranżowanych najmniejszych numerów.

Oburzyło mnie to szelmostwo, więc zawołałem:

— Dobrze! To tylko chciałem wiedzieć. A teraz bądź pan łaskaw zdjąć mi z nogi swój piękny trzewik i podać mi mój stary. Nie chcę pana dalej trudzić i w ogóle nigdy nie stanę się panu natrętnym. Bądź pan łaskaw powiedzieć swemu pryncypałowi, niech się nie stara brać ludzi „na kawał“ i niech swoje piękne ogłoszenie każe zdjąć z okna. Uniżony sługa!

ISTNEM UTRAPIENIEM naszego handlu i przemysłu, tamującem rozwój sił własnych i narażających nas na ciągłe wyzyski, są chmury niemieckich komiwojażerów, które bezustannie na Galicyę spadają. *Kurjer Stanisławowski* pisze o nich bardzo trafnie i dowcipnie, co następuje:

„Regularnie w pewnych odstępach czasu, jeśli się nie mylimy co kwartał, nawiedza nasze miasto szczególny rodzaj szarańczy. Pełno jej wszędzie. Trapi ona na ulicy przechodniów aroganckiem spojrzeniem, dokucza cierpliwym piwoszom w lokalach publicznych, w nocy snuje się po tinglach i tz. kawiarniach, gdzie cieszy się wziętością jako „porządny gość“.

„Dotychczas w żadnej zoologii nie opisano tego gatunku pasożytów. Postaramy się więc uzupełnić tę lukę wiedzy przyrodniczej i zaznajomić czytelników z tym przez nas odkrytym rodzajem szarańczy, zwanej w pospolitym języku „Reisenderami“.

„Reisender“ — należy do rodzaju ssaków, a od innych tego rodzaju różni się tem, że ssie przez całe życie. Poznać go można i łatwo odróżnić od innych dwunożnych po przesadnie eleganckiem ubraniu i nieodstępnej torbie, bez której nigdy nie pokazuje się na ulicy. Głos jego wydaje dźwięki nosowo-gardlane, wskutek czego mniej wykształceni galicyjscy filozofowie doszli do zupełnie mylnego wniosku, że posiada ono zdolność wyrażenia myśli w języku niemieckim.

„Reisender“ odznacza się niezwykłą odpornością na wpływy zewnętrzne. Tem się tłómaczy, że wyrzucony przez porządnego kupca za drzwi, wraca znowu choćby oknem i dopóty nie ustępuje, dopóki znużony kupiec, przekonawszy się, że słowne i czynne zniewagi pozostają bez skutku, nie uczyni jakiegoś obstalunku.“

Nam się zdaje, że porządny kupiec powinien poprzestać na wyrzuceniu ssaka-Reisendera i dać spokój zamówieniom u Niemców.

TREŚĆ: Od Administracyi. — Bądźmy konsekwentni. — Szkoły przemysłowe zawodowe w Galicyi w r. 1896/7. (Dokończ.) — Najdawniejsza szkoła rzemieślnicza w Polsce. — Ze stowarzyszeń przemysłowych. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Juliusz Starkel. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.